Nr. 255 | Opłata pocztowa opłacona ryczałtem | Lwów, czwartek 6 listopada 1930 | Rok XIII

# DZIENNIK LUDOWY



ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21 — Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór: Nr. 4-96 — Czek P. K. O. Nr. 142.176

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie zł. 5·—
z dostawą do domu . . „ 5·50
na prowincji . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

# Zw. Obrony Prawa i Wolności Ludu idzie do wyborów pod numerem 7

## Fala reakcji zalewa Europę.

### Walka z faszyzmem - pierwszym obowiązkiem klasy robotniczej.

### Uchwały międzynarodówki robotniczej i zawodowej.

Socjalistyczna Międzynarodówka robotnicza i Międzynarodówka zawodowa na wspólnych obradach w Kolonji, powzięły jednomyślną uchwałę przeciw faszyzmowi, który jest zaprzeczeniem wolności i swobód demokratycznych.

Ze zrozumiałych względów ostrą uchwałę obu Międzynarodówek, dotyczącą i Polski podajemy w streszczeniu.

„Faszyzm włoski — brzmi uchwała, — który zniszczył wszelki ruch wolnościowy, staje się wzorem najbardziej reakcyjnych ugrupowań wszystkich krajów, pomimo, że gospodarka faszystowska wpędza Włochy w katastrofę i grozi niebezpieczeństwem wojny. Metody pogwałcenia woli większości narodu, cyniczne gwałty jako najlepszy środek uśmierzenia walk politycznych znajdują coraz więcej naśladowców.

**Fala reakcji idzie przez Europę, walka z demokracją zapowiadana jest całkiem otwarcie.**

Wybory w **Finlandji** wykazały, że pomimo terroru lapowców znaczna większość narodu opowiedziała się za demokratycznym parlamentaryzmem. Na tę decyzję woli ludu odpowiedzieli faszyści uprowadzeniem wolnomyślnego byłego prezydenta państwa. Nieudały ten kawał pozwolił odsłonić olbrzymią konspirację reakcji, został **ujawniony plan zamachu na demokratyczną konstytucję.**

W dalszym ciągu uchwała omawia

**stosunki panujące w Polsce,**

mówi o ostatnich pociągnięciach Piłsudskiego, **o uwięzieniu 68 (obecnie jest ich już 80!) b. posłów, stanowiących ponad czwartą część stronnictw opozycyjnych w rozwiązanym Sejmie.**

Dalej uchwała wspomina o metodach walki wyborczej, o deklaracjach „rezygnacji" z kandydatur uwięzionych b. posłów, odciętych zupełnie od świata, o nieznanym ich losie itd.

W dalszym ciągu mówi uchwała o tysiącach innych uwięzionych, o wyroku na Kwapińskiego, porównywa obecne wybory w Polsce z osławionemi **„wyborami galicyjskiemi"** za czasów Habsburgów i kończy oświadczeniem, że zwycięstwo demokracji polskiej byłoby przywróceniem niezawisłości Polski, tej Polski, o której niepodległość zawsze upominał się międzynarodowy ruch robotniczy.

**Do reakcyjnego rządu mniejszości w Austrji powołali chrześc.-socjalni dwóch przewódców Heimwehry,**

która dotychczas nie miała reprezentacji w parlamencie. Pierwszem oświadczeniem złożonem przez „księcia" Stahremberga, obecnego ministra spraw wewn. było, że

**rząd mniejszości zamierza pozostać przy władzy, gdyby nawet wybory przyniosły mu wynik ujemny.**

Tymczasem wszystkie kierownicze stanowiska w urzędach obsadza się faszystami... Zaledwie dyskusja na podkomisji Rady Narodowej zdołała do pewnego stopnia uspokoić opinję publiczną, że zamach ze strony reakcji w tej chwili nie grozi, gdy minister z ramienia Heimwehry Starremberg zarządził, by sztab urzędników w prezydjum policji obsadzić elementami, zdolnemi do najbardziej reakcyjnych czynów.

**Upełnoletnienie Ottona Habsburga, które ma nastąpić w listopadzie, powinno wzbudzić największą czujność nietylko robotników Węgier, ale także środkowej Europy.**

Pucz monarchistyczny, który intensywnie przygotowują legitymiści węgierscy, oznacza nietylko **ofenzywę reakcji** w środkowej Europie, ale także **poważne niebezpieczeństwo wojny.**

W Niemczech podczas wyborów otrzymała reakcyjna demagogja znaczną ilość głosów. Jej pogróżki dyktatorskie i zamierzony pucz mogą w nadchodzących miesiącach postawić Niemcy przed poważnem niebezpieczeństwem.

**Lecz niemiecka socjalna demokracja w tej niesłychanie ciężkiej sytuacji zdołała zamiary faszystowskie pokrzyżować.**

Los robotników wszystkich krajów jest z sobą ściśle związany i wymaga większej niż kiedykolwiek **czynnej solidarności międzynarodowej.**

W okresie grożącej ofenzywy reakcji międzynarodówka zawodowa i robotnicza liczy na

**czujność, rozum, odwagę i stanowczość robotników zagrożonych krajów**

i wzywa robotników wszystkich innych krajów walkę z faszyzmem poprzeć wszystkiemi odpowiedniemi środkami.

## Aresztowania wśród Niemców na Pomorzu.

WARSZAWA, 4. 11. (Tel. wł.). 3 bm. aresztowano na Pomorzu 9 przedstawicieli niemieckiej ludności, a mianowicie b. pos. i czołowego kandydata listy niemieckiej w okr. Tczew — Tatulińskiego, kandydata tejże listy Juljusza Brandtke, kierownika niemieckiego biura wyborczego Ferdynanda Taubego, dyrektora szkoły niemieckiej w Tczewie Bartela i 5 innych działaczy wśród niemieckiego ludu na Pomorzu.

———

Dowiadujemy się, że prócz podanych przez nas nazwisk, aresztowani zostali następujący obywatele narodowości niemieckiej: Wendler zarządca dóbr z Wejherowa, Schiemann majster fryzjerski z Wejherowa, Jan Suchecki kupiec z Wejherowa, Gustaw Bamberg kierownik niemieckiego Landbundu w Wejherowie i Robenacker właściciel dóbr Selbowo, pow. morski. Aresztowania poprzedziły rewizje w mieszkaniach aresztowanych.

—o—

## Rewizje w lokalach socjalistycznych w Austrji.

### Schutzbund nie może posiadać broni, zaś faszystowska Heimwehra zbroi się.

WIEDEŃ, 4. 11. (Pat). Na podstawie doniesień, iż socjalistyczny Schutzbund posiada tajne składy broni i amunicji, min. spr. wewn. Staheremberg zarządził rewizje w lokalach socjalistycznych w całej Austrji.

Rewizja w domu, gdzie mieści się redakcja „Arbeiterzeitung" trwała od 9 do 11. Rezultat jej był negatywny. Natomiast przy rewizjach w Grazu, Insbruku, Wiener Neustadt i innych miejscowościach znaleziono pewne ilości broni i amunicji. W Wiener Neustadt przeprowadziły władze rewizję w gmachu ratusza i znalazły tam większą ilość broni.

Według twierdzenia socjalnych demokratów, broń ta została zebrana wśród ludności Burgenlandu w czasie gdy Burgenland przechodził w posiadanie Austrji.

Jak donoszą urzędowo, spokój nie został nigdzie zakłócony. Zarząd partji socjalno - demokratycznej wydał odezwę, wzywającą swoich zwolenników, by się nie dali sprowokować do nierozważnych kroków. Odezwa wskazuje ponownie na gotowość klasy robotniczej do rozbrojenia wewnętrznego, atoli **klasa robotnicza nie może jednostronnie zrzec się prawa obrony urządzeń republikańskich.**

Dzienniki podają następujący opis rewizji w miejscowości Bruck w Styrji: Wczesnym rankiem przybył do Bruck liczny oddział wojska i żandarmerji. Wojsko biwakowało w lokalu tamtejszego browaru. Towarzyszyły mu tabory i kuchnie polowe. Przed rozpoczęciem rewizji zostały obsadzone wszystkie mosty jakoteż ulice prowadzące do miasta. W ulicy, gdzie znajdowała się spółdzielnia socjalistyczna, ustawione zostały zasieki kolczaste, aby uniemożliwić wszelką próbę przeszkodzenia władzom w ich urzędowaniu.

### UWOLNIENIE TOW. SZUMSKIEGO.

WARSZAWA, 4. 11. (Tel. wł.). Dwa dni temu, na interwencję adwokata dra Rosenzweiga sąd apelacyjny uchylił areszt śledczy na dra Romualda Szumskiego, sekretarza Rady Wojewódzkiej P. P. S. i kandydata z listy Zw. Obrony Prawa i Wolności Ludu na okręg Nowy Sącz. Rozprawa sądowa odbędzie się w najbliższym czasie.

—o—

## Wybory w Stanach Zjednoczonych.

N. JORK, 4. 11. (Pat). W związku z dzisiejszymi wyborami posłów, senatorów i gubernatorów United Press donosi, że że ze szczególnem zainteresowaniem oczekują tu wyboru gubernatora stanu N. Jork, od którego — jak twierdzą — zależy przyszłe stanowisko republikanów wobec zagadnienia prohibicji. Ważniejszą jest jednak kwestją, czy rząd Hoovera będzie nadal posiadał zaufanie. Demokraci oczekują znacznego przyrostu głosów. Liczą się oni z niezadowoleniem farmerów i plantatorów bawełny z powodu obecnej sytuacji gospodarczej.

## Wczorajsza konfiskata Dziennika Ludowego

Wczorajszy numer „Dziennika Lud." był skonfiskowany za artykuły pod następującemi tytułami: 1) „Czego chcą oni"? 2) „Sensacje wyborcze BB.", 3) „Jakiemi sposobami chcą zwyciężyć" wraz z podtytułem „Bezgraniczny cynizm sanacji".

Konfiskata została przeprowadzona w ten sposób, że mogliśmy wydać nakład drugi w zmniejszonej objętości numeru.

Czytelnikom podajemy ten fakt jako usprawiedliwienie.

## Sprawa tow. Jagodzińskiego.

WARSZAWA, 4. 11. (Tel. wł.). Aresztowany w związku z rzekomym zamachem na Piłsudskiego tow. Jagodziński, podpisał w więzieniu Mokotowskiem pełnomocnictwo do prowadzenia sprawy dla adwokata Wacława Szumańskiego. Jagodziński jest oskarżony z art. 457 cz. II k. k. o usiłowanie zamachu na członka rządu.

### ARESZTOWANIE B. POS. BRODACKIEGO.

WARSZAWA, 4. 11. (Tel. wł.). W Brzesko (Małop. Zach.) aresztowany został b. pos. z „Piasta" Brodacki i przywieziony został do Krakowa, gdzie po przesłuchaniu został wypuszczony.

—o—

### ZATWIERDZENIE LISTY CENTROLEWU W OKR. GNIEZNO.

WARSZAWA, 4. 11. (Tel. wł.). Poza wymienionymi przez nas poprzednio okręgami, otrzymaliśmy wiadomość o zatwierdzeniu listy Nr. 7 w okręgu nr. 33 Gniezno.

—o—

### ARESZTOWANIA W WŁODZIMIERZU WOŁYNSKIM.

ŁUCK, 4. 11. (Pat). W nocy z 2 na 3 bm. zlikwidowano we Włodzimierzu trzy komitety komunistycznej partji Zachodniej Ukrainy. W związku z tem aresztowano około 50 osób. Dochodzenia policyjne w toku.

—o—

### PROCES B. POSŁÓW BIAŁORUSKICH.

WILNO, 4. 11. (Pat). Dnia 17 bm. w tut. sądzie okręgowym rozpocznie się proces b. posłów Białoruskiego Klubu włościańsko - robotniczego Gołuszyna, Krymczuka, Gawryluka i Dworczanina oskarżonych o kierowanie akcją komunistyczną na terenie województw wschodnich i bezpośredni kontakt z kominternem.

—o—

# Proces o zabójstwo Sieczki,

## konfidenta policji i przewódcy milicji B. B. S.

Przed warszawskim sądem okręgowym toczy się obecnie sensacyjna rozprawa o zamordowanie przez braci Pawłowskich Franciszka Sieczki, b. konfidenta policji, przywódcy bojówki „bezpartyjnego bloku socjalistów“ (BBS).

Według aktu oskarżenia Juljan i Jan Pawłoscy oskarżeni są o to, iż w dniu 7 lutego br. w Warszawie w kawiarni Wincentego Studzińskiego przy ul. Targowej strzelali do Franciszka Sieczki z rewolwerów, przez co spowodowali śmierć jego.

Śledztwo ustaliło, że około godz. 8 wieczorem zjawiło się do kawiarni towarzystwo złożone z braci Pawłowskich, Kędziorka, Wolskiego i Brauna. Pili piwo i nic piwo. Po kilku chwilach weszła druga kompanja: Zabłocki, Skulski i Lebioda i zapytali, czy jest niejaki Łukaszewski. W odpowiedzi na to zapytanie zerwał się Juljan Pawłowski, który uderzył Skulskiego w twarz, a gdy towarzysze Zabłockiego chcieli rozdzielić bijących się, Juljan Pawłowski wyciągnął rewolwer.

### Hasło do strzału.

W tym momencie wszedł Sieczko, wołając „stać“. Juljan Pawłowski strzelił... Sieczko zachwiał się i obsunął na ziemię, do pokoju wpadł z rewolwerem w ręku Jan Pawłowski i obaj zaczęli strzelać do leżącego. Strzelało zresztą całe towarzystwo. Sieczko aczkolwiek miał w ręce rewolwer, nie zdążył wystrzelić.

Jak tłómaczyli się w śledztwie świadkowie zajścia, dnia tego na Solcu Sieczko, Zabłocki, Skulski i Lebioda mieli ze sobą w kawiarence omawiać „wyrok śmierci“, jaki wydała „dintorja“ — sąd złodziejski na Łukaszewskiego, przewodniczącego dzielnicy BBS. „Sielce“.

Historja owego wyroku wygląda następująco: Owóż niejaki Braun z BBS. pokrajał nożem Grabowskiego, z którym miał jakieś porachunki. W obronie bebesowca Grabowskiego wystąpił Łukaszewski, jako przewodniczący dzielnicy BBS. „Sielce“, pociągając Brauna pod sąd „dintojry“.

### Wyroki śmierci!

Oburzeni „brakiem solidarności“, przyjaciele Brauna zwołali „dintojrę“ na własną rękę i wydali wyrok śmierci na Łukaszewskiego.

Sieczko i jego towarzysze uradzili, aby o sprawie Łukaszewskiego zawiadomić OKR. BBS. i w tym celu udali się do lokalu dzielnicy. Lokal okazał się jednak pusty, a ktoś poinformował ich, że Łukaszewski udał się do kawiarni „Wicka Warjata“.

### Sieczko był konfidentem policji.

Wszyscy świadkowie w śledztwie ustalili, że strzelali obaj bracia Pawłowscy. W śledztwie najbardziej jaskrawe okazały się zeznania niejakiej Wiśniewskiej, która ustaliła, że zabójstwo Sieczki było zemstą ze strony braci Pawłowskich za to, że... Sieczko, pełniąc służbę w urzędzie śledczym w charakterze konfidenta spowodował aresztowanie ich za „bookmacherstwo“.

### Dobrana kompanja.

Juljan Pawłowski twierdzi, że strzelał Sieczko i wszyscy, a w czasie strzelaniny on został lekko raniony w nogę. Na pytanie sądu dlaczego Sieczko chciałby go zabić, oskarżony odpowiada, że „nie ma pojęcia“, ale coś jakoby kiedyś słyszał, że ma być zabity. Czy uderzył w twarz Skulskiego, dając początek bijatyce świadek nie pamięta, ale uważa to za możliwe.

### „Sąd partyjny“ BBS.

Oskarżony twierdzi, że nie miał nigdy zatargów z Sieczką, który wraz ze Skulskim byli członkami „Sądu partyjnego“ BBS. Oskarżony przypuszcza, iż Sieczko i Skulski chcieli się zemścić na Braunie, który nie stawił się, mimo wezwania, na sąd partyjny i w tym celu przybyli do kawiarni „Wicka Warjata“.

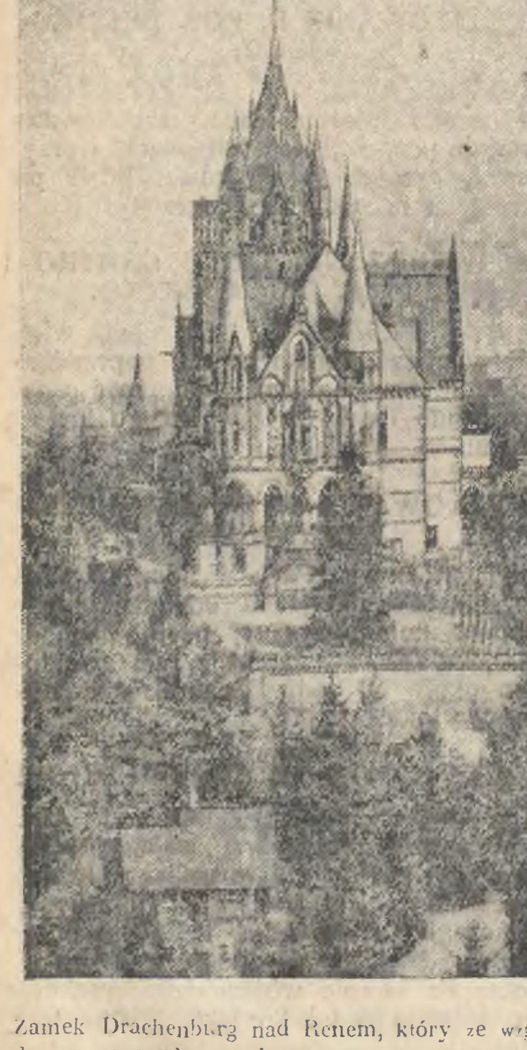
Jan Pawłowski również do winy się nie przyznał, twierdząc, że wpadł bardzo późno do pokoju i nie wie kto i do kogo strzelał.

Świadkowie posterunkowy Wyrzykowski i owaj agenci urzędu śledczego stwierdzili, fakt niezmiernie ciekawy, że prócz strzałów wewnątrz kawiarni były jeszcze strzały zewnątrz, o czem mówią przestrzelona szyba, firanka i ślady na ścianach.

### UNIEWINNIENIE.

W dniu wczorajszym sąd późnym wieczorem wydał wyrok mocą którego uniewinniono obu oskarżonych Juljana i Jana Pawłowskich.

## Zamek zamieniony na szkołę



Zamek Drachenburg nad Renem, który ze względu na wspaniałe urządzenie wnętrza i cenną galerję obrazów jest zwiedzany przez liczne wycieczki turystów, ma zostać przebudowany na szkołę.



# Niemcy wobec problemów międzynarodowych.

## Wywiad kanclerza Brüninga.

PARYŻ, 4. 11. (Pat). Kanclerz Brüning udzielił specjalnemu wysłannikowi „Petit Parisien“ p. Lucien Bourges następującego wywiadu:

Już niejednokrotnie podkreślałem i powtarzałem w ostatniej swej deklaracji ministerjalnej o wyborach, że polityka zewnętrzna Niemiec, która jako ostateczny cel wyznaczyła sobie odzyskanie swej kompletnej swobody narodowej, jak również i równość praw duchowych i moralnych, należy kontynuować. Polityka ta oparta jest w zasadzie na lojalnem wykonywaniu traktatów międzynarodowych i na pokojowej współpracy wszystkich narodów. Ani razu nie uchylała się nasza polityka od czynienia usiłowań rozwoju i zapewnienia pokoju. Cieszymy się z osiągniętego rezultatu w postaci przedwczesnej ewakuacji Nadrenji, która daje nam większą możność rozwoju naszych pokojowych stosunków z Francją.

Dalej kanclerz Brüning mówił o wyborach wrześniowych i o stosunku ich do Francji. Kanclerz wypowiedział zdanie, że, według niego, Francja nie oceniła rozmiarów kryzysu gospodarczego Niemiec, który wywołał te rezultaty i wyniku wyborów. Uczucie rozczarowania, które ogarnęło Francję co do niedostatecznej wdzięczności, jaką wykazały Niemcy z powodu przedwczesnej ewakuacji Nadrenji, nie jest słuszne. Nie należy zapominać, że zapowiadana ewakuacja była kilkakrotnie odraczana, a to znacznie zmniejszyło wrażenie, które mogła ona wywrzeć na narodzie niemieckim. Okupacja, która trwała jeszcze 12 lat po zakończeniu wojny, uważana była w Niemczech jako ciężka niesprawiedliwość. Wobec tego trudno było oczekiwać na specjalną wdzięczność ze strony narodu niemieckiego.

Problemat bezpieczeństwa znajduje się stale na pierwszym planie jako wyraz trwającej stale nieufności. Według mego zdania — oświadczył kanclerz — wszystkie państwa mają równe prawo do bezpieczeństwa. Nie rozumiem, dlaczego stosują w danym wypadku dwojakiego rodzaju miarę. Dopóki trwać będzie podobny stan rzeczy, który nie jest wcale naturalny i który został ustanowiony 10 lat temu dla wykorzystania stosunku sił zbrojnych, wytworzonego przez wojnę, Niemcy będą starały się wykorzystać wszystkie sposoby pokojowe, jakiemi mogą rozporządzać, aby dobić się pewnej zmiany istniejącego stanu rzeczy. Niemcy będą w dalszym ciągu wysuwały swoje słuszne żądania.

# To i owo.

W jednem z pism prorządowych. Jakaś wiedźma sanacyjna prawi morały kobietom wszystkich obozów opozycyjnych, że to niby nie prowadzą jawnej akcji przedwyborczej, lecz wykonują „drobną robotę wyborczą“ polegającą na propagandzie ustnej w kołach znajomych, rozdawaniu numerków itd.

Hjena sanacyjna jest oburzona. Dlaczego kobiety z obozu prorządowego mogą prowadzić akcję jawną, występują wszędzie ze słowem żywem i drukowanem, a dlaczego tak samo nie robią kobiety z ugrupowań opozycyjnych? „Niewiadomo, — gorszy się sanatorka — co się tam szepcze po tych kuchniach, przedpokojach, klatkach schodowych, sklepikach itd.“ — toż przez to odżywają „dawne metody konspiracyjne“.

A pewnie, że tak. Takie czasy. Jak nie można jawnie, trzeba skrycie.

Damie sanacyjnej wiadomo chyba, co się w Polsce obecnie dzieje Niemożliwe, żeby nic wiedziała o popisach bojówek sanacyjnych na zgromadzeniach opozycji. Słyszała coś może o zbrodniczych napadach na lokale i ludzi z opozycji w dniu 14. września. Ot, dopiero przed paru dniami bojówka sanacyjna napadła na kobiety endeckie, obradujące w Borysławiu i wybijaniem szyb i krzykami chciała je sterroryzować. Po rycersku...

Ale damom sanacyjnym mogłyby kobiety obiety opozycyjne pewną rzecz zaproponować. Niech na każde zgromadzenie opozycji przyjdą jako zakładniczki. Jak na wojnie. Za każdy napad sanatorka będzie odpowiadać swą głową, za każde aresztowanie, za każde przenoszenie śmiałków mówiących prawdę z kresów na kresy — również. Zgoda? Wtedy nie będzie trzeba konspirować, we własnem państwie.

Tak, „bohaterko“!

*

W innym warszawskim brukowcu sanacyjnym czytam karmelkowo łzawe uwagi o poniewierce bezrobotnej inteligencji:

„Ciągle redukcje w biurach — czytamy — upadłości firm handlowych — codziennie zwiększają kadry bezrobotnych.

Sytuacja na rynku pracy dla pracowników umysłowych jest beznadziejna. To też inteligenci garną się do pracy fizycznej — choć nie mają do tego przeważnie kwalifikacji.

Do zakładu czyszczenia miasta zwróciło się ostatnio kilku b. nauczycieli i buchalterów, prosząc o zaangażowanie ich do robót zimowych przy uprzątaniu śniegu.

W domu noclegowym dla inteligencji, braci Albertynów już miejsca nie starczy dla inteligentów, którzy nie mają własnego skrawka dachu nad głową.

Wśród akademików nie lepiej się dzieje. Przed dwoma dniami student Uniwersytetu zasłabł z głodu na ulicy daremnie od początku roku szkolnego poszukując korepetycji.

A gdzież brukowcze wasza „radosna twórczość“, gdzie „wyścig pracy“ gdzie ta Polska, która „rośnie i bogaci się“.

Tej przeklętej opozycji nie potrzeba lepszej ulotki agitacyjnej, lepszego argumentu o „zasługach“ obozu pomajowego, niż powyżej przytoczone, nieskonfiskowane kwiateczki.

*

Jeszcze słowo na temat „pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy“, które tak bardzo lubią.... posłowie. A nasi inni panowie nie lubią pieniędzy? Nie? Pisma donosły, że prezydent Rzeszy niemieckiej Hindenburg przyłączył się do uchwały ministrów, którą ci bez czekania na ustawę parlamentarną zrzekli się od listopada b. r. 20 procent swych poborów. Hindenburg zawiadomił ministra skarbu, że życzy sobie być traktowany tak samo jak ministrowie, a więc już pensję płatną 1. listopada otrzymał o 20 procent mniejszą.

W każdym razie ładny będzie grosz z tych oszczędności ministrów.



# Jak sanuje się Kasy chorych.

Otrzymujemy ustawiczne skargi na rosnącą biurokrację w Kasach chorych. — Lekarza przemieniono w manipułę, do wypełniania różnych druków, tak, że nie ma chwili czasu na zbadanie chorego. Jaką udrękę trzeba przebyć zanim potrzebujący pomocy Kasy ją dostanie, wie tylko ten, kto się znalazł w tak nieszczęśliwem położeniu, że kołatać do bram tej instytucji musi. Obecnie rejestruje się w lwowskiej kasie członków rodzin. Aby udowodnić, że się ma żonę, dziecko, trzeba przedkładać metryki chrztu, ślubu, świadectwa przeróżne, wypełniać kwestjonarjusze, składać fotografje i t. d. Trzeba kilka dni stracić na zebranie wymaganych dowodów poto, aby w chwili żądania pomocy się okazało, że wszystko tak mozolnie nagromadzone, gdzieś się zapodziało i trzeba dowodzić na nowo.

Ostatnio zniesiono popołudniową ordynację lekarską. Wobec tego członkom Kasy wolno się leczyć tylko przedpołudniem. Ponieważ większość członków leczy się nie przerywając zajęcia, muszą tracić zarobek, aby dostać się do lekarza i otrzymać tanie lekarstwo. Z powodu zniesienia ordynacji popołudniowej panuje powszechne oburzenie, ale widać komisarskie rządy nie sobie z tego nie robią.

—o—

# Krwawe starcia z policją w Indjach.

BOMBAJ, 4. 11. (Pat). W Belgaum doszło do starcia między miejscową ludnością a policją, która usiłowała aresztować kilka osób, podejrzanych o uprawianie agitacji w Madhayour. Kilkanaście osób, w tej liczbie dwóch policjantów odniosło rany. Z chwilą przybycia większego oddziału policji, spokój został przywrócony.

—o—

### PRZYTRZYMANIE HANDLARZY ŻYWYM TOWAREM.

KATOWICE, 4. 11. (Pat). Z Oleśna na Śląsku Opolskim donoszą, że w ub. niedzielę aresztowano tam niejakiego Gold steina, rzekomo Rosjanina, z żoną i trojgiem dzieci oraz znajdującemi się w ich towarzystwie dwiema dziewczynami w wieku 18—20 lat.

Goldstein zeznał, że jest emigrantem rosyjskim i przebywał ostatnio w Polsce, Niemczech i Francji. Nikt z zatrzymanych nie posiadał paszportu. Dziewczyny pochodzą ze Lwowa. Istnieje podejrzenie, że Goldstein chciał je wywieść do Paryża. Aresztowanych osadzono w więzieniu sądowem w Oleśnie.

### KILKUNASTU — NA JEDNEGO.

WILNO, 4. 11. (Pat). We wsi Kamionka dokonano onegdaj bestjalskiego zabójstwa na osobie mieszkańca tej wsi Nagórnego, na którego napadło kilku osobników, zadając mu 25 ran nożem. Ustalono, iż morderstwa dokonali: brat zabitego, Teodor oraz bracia Stefan i Piotr Huliccy, wreszcie niejaki Bożyszko i Mazuk. Powodem zabójstwa były sprawy majątkowe.

### ZEZWOLENIE PABSTOWI NA WJAZD DO AUSTRJI.

WIEDEŃ, 4 listopada (Pat). Minister spraw wewnętrznych Stahremberg zniósł wydany przeciwko majorowi Pabstowi rozkaz wydalenia. Major Pabst zapowiedział, że nie pełniąc obecnie żadnej czynnej funkcji w Heimwehrze, wróci do Austrji dopiero za jakiś czas

### POSTRZELENIE POLICJANTA.

WARSZAWA, 4. 11. (Pat) Wczoraj wieczorem przy rozpraszaniu pochodu zorganizowanego przez młodzież komunistyczną na ulicy Rymarskiej w Warszawie, ranny został posterunkowy Feliks Guryłło. Posterunkowy ten wraz z innym policjantem zatrzymał dwóch prowodyrów, idących na czele pochodu. W chwili, gdy zamierzał umieścić aresztowanych w dorożce, celem odwieziena ich do komisarjatu, otrzymał postrzał w ramię. Demonstranci pierzchli po strzałach.

# Blaga sanacyjna.

W jednej z agitacyjnych broszur wyborczych Be-Be czytamy o błogosławionych skutkach rządów pomajowych dla ludu wiejskiego. Wedle tej broszury znalazło to swój wyraz w wielkiem tempie parcelacji, w kredytach, w podniesieniu kultury rolnej itd.

Obóz sanacyjny posiada swoisty stosunek do rzeczywistości: widzi tylko to, co chce widzieć, co mu jest wygodne,, nie dostrzega natomiast odwrotnej strony medalu swojej działalności. Panującą w Polsce sytuację, dowcipnie określono w pytaniu: skoro jest tak dobrze, dlaczego jest tak źle?! Bo o tem, że dobrze się dzieje, że „radosna twórczość“ jest w całej pełni, — to tak jest tylko na łamach prasy sanacyjnej, ale wymowa rzeczywistości jest wręcz przeciwna.

Położenie ludu wiejskiego, jest nad wyraz ciężkie. Źródłem tego trudność zbytu produktów z powodu wielkiego bezrobocia i nędzy w kraju. Zagadnienie dobrobytu wsi jest ściśle uzależnione od dobrobytu miasta, którego większość ludności stanowi rzesza pracująca. Jeśli miasto nie może być konsumentem produktów rolnych w rozmiarach odpowiadających istotnym potrzebom jego ludności, to powoduje to kryzys cen produktów, a tem samem kryzys wsi. Obecnie właśnie wieś polska kryzys taki przeżywa.

Sanacja nie siliła się wcale na rozwiązanie problemu agrarnego. Ubiegając się o poparcie magnaterji ziemskiej, swoją politykę gospodarczą a agrarną przedewszystkiem prowadziła w taki sposób, by naocznie udowodnić wielkiej posiadłości ziemskiej, iż interesy jej ma na oku. Oczywiście, jeśli się chciało obszarników pozyskać, musiało to nastąpić za jakąś cenę, a równocześnie czyimś kosztem. I podobnie, jak pozyskanie kapitału i fabrykantów nastąpiło kosztem przymknięcia oczu na ustawodawstwo socjalne, wciągnięcie obszarników w szeregi sanacyjne, nastąpiło za cenę protekcyjnej wobec nich polityki.

Wiele się mówi o parcelacji posiadłości ziemskich. Ale stwierdzić należy, iż parcelacja ta niema żadnego głębszego podłoża społecznego, jest nieplanowa, chaotyczna i w najmniejszym stopniu nie rozwiązuje głodu ziemi w naszem państwie. Jest to przeciwstawienie reformie rolnej. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że włościaństwo w poważnym stopniu korzysta z przeprowadzonej parcelacji.

Chłop niema pieniędzy na buty, cóż dopiero mówić o kupnie ziemi.

Gdy chodzi o sprawę kredytów rolnych, to przedewszystkiem dotyczy to większych obszarów ziemskich. Małorolni z kredytów tych korzystają w słabym zaledwie stopniu. Uzyskanie kredytów dla chłopa nie należy do rzeczy łatwych, dlatego wpadł on znowu w ręce lichwiarzy.

Jaskrawym wyrazem właściwego stosunku do ludu wiejskiego była sprawa drobnych dzierżawców rolnych. Rząd przewlekał tę sprawę do ostatniej chwili, stawiając w niepewności byt setek tysięcy chłopów. Dopiero w obliczu wyborów przedłużył dekretem sprawę na krótki okres czasu, ale zasadniczo nawet nie próbował jej załatwić.

Nędza dzisiejsza wsi jest wprost katastrofalna. Dodajmy do tego szykany administracji, a będziemy mieli „wesoły“ obraz tych stosunków.

—o—



# Bojówki hulają.

Okres przedwyborczy w przerażający sposób mnoży przykłady zdziczenia, jakie się wdarło w polskie życie publiczne.

Zdziczenie to przybiera takie rozmiary, że zasługuje na nazwę choroby społecznej.

Ostatnie dni przyniosły szereg nowych ilustracji tego stanu rzeczy.

Onegdaj w Warszawie bojówka sanacyjna, połamawszy po drodze na ulicach zagrody, używane przez magistrat przy reparacji bruków, hulała w całem centrum miasta; napadała na mieście na studentów. Po rozbiciu szyb drągami w „Gazecie Warsz.“ banda sanacyjna przeszła przez Aleje Jerozolimskie i Nowy Świat. Na rogu N. Światu i Chmielnej czekało na przystanku tramwajowym dwóch korporantów ze znanych warszawskich korporacyj akademickich.

Dzicz, zoczywszy ich, rzuciła się z drągami, bijąc obu po głowie. Obaj padli zemdleni, zalewając się krwią. Publiczność strwożona ekscesami dziczy, uciekała na wszystkie strony: jeden z akademików leżał nieprzytomny dłuższą chwilę na bruku i nie było komu przyjść mu z pomocą.

W innym punkcie miasta zbiry poturbowały dotkliwie 2 studentów.

Poza tem na mieście widziano innych poranionych studentów.

———

„Słowo Pomorskie“ zamieszcza szczegółowy opis strasznej zbrodni w Osowie: We wtorek wieczorem zwołany został przez p. Rzóskę wiec listy BB.

Po skończonem przemówieniu p. Rzóski, zabrał głos p. Teofil Łosiński i inni. Zapytywano, co się stało z gen. Zagórskim i dlaczego sanacja popierała zniesienie likwidacji majątków. Na to p. Rzóska, przerywając mówcy, odpowiedział: „Wy jesteście za głupi, żeby zabierali głos“. Wtedy zebrani wołając: „Jeżeli za głupi, to sobie pójdziemy“ — zaczęli wychodzić z sali.

Kiedy trzej bracia Łosińscy wyszli z sali, padły z ulicy strzały, skierowane ku nim. Jedna kula ugodziła Teofila Łosińskiego w ramię z tyłu. Antoni Łosiński ugodzony został również z tyłu kilkoma strzałami, które zraniły mu jelita w kilku miejscach.

Kiedy trzeci brat Łosińskich pobiegł na salę po pomoc policji, tam pierwotnie nie chciano mu wierzyć. Do sprawcy zbrodni podszedł sołtys p. Jan Czapiewski i zażądał, by przestał strzelać, wezwany oddał jeszcze kilka strzałów, które na szczęście chybiły.

Sprawcą jest szofer inspektoratu straży granicznej z Czerska, który samochodem Inspektoratu obwoził Rzóskę i oprócz niego do tłumu strzelali jeszcze dwaj inni osobnicy, którzy zbiegli.

Wzburzony tłum chciał zlinczować Rzóskę i jego szofera; tylko błaganiem udało mu się tłum uspokoić. Zabójcy nie odebrano broni.

Antoni Łosiński jest konający; liczy on 28 lat, jest żonaty, ojcem jednego dziecka. Od roku 1912 służył w wojsku, przeszedł całą kampanję światową, a w roku 1920 był pierwszym ochotnikiem z Osowa, który zgłosił się do armji ochotniczej, by walczyć przeciw bolszewikom.

—o—



# W obronie przed nadużyciami wyborczemi.

Ponieważ istnieje w Polsce ustawa o czystości wyborów oraz ponieważ sanacja z niektórymi wyższymi urzędnikami na czele dopuszcza się wszędzie nadużyć wyborczych, przeto wzywamy naszych Towarzyszy i Towarzyszki aby pilnie zbierały materjały, jak nazwiska przestępców, fakta nadużyć itd. spisywali je i natychmiast przesyłali do Sekretarjatu PPS. we Lwowie.

Towarzysze! Pilnujcie tych spraw.

—:—

JAN KWAPIŃSKI.

# Z organizacji bojowej PPS pod szubienicę i do katorgi.

**(Wspomnienia osobiste).**

(Ciąg dalszy).

Mając już większą ilość nabojów, zacząłem częściej strzelać, oczywista, strzelałem w powietrze. Strzelając, doszedłem do jakiegoś pagórka. Płaszcz rzuciłem w jedną stronę, kapelusz w drugą, zacząłem szybko strzelać, tłum i policjanci narazie niezorjentowali się, że to ja jeden jestem.

Obejrzałem się poza siebie, moi bojowcy już byli daleko. Na jedną sekundę odetchnąłem.

Coraz mniej było nabojów, strzelałem coraz rzadziej. Stan ten rozzuchwalał coraz bardziej tłum, który zaczął nacierać na mnie coraz pewniej.

Podniosłem się, poczem szybko zacząłem zdążać ku lasowi. Sylwetki moich towarzyszy ledwie dostrzegalne były już pod samym lasem.

Dopóki miałem naboje, było wszystko w porządku, ale nabojów tych coraz mniej było w mojem posiadaniu. W pewnym momencie wyjąłem magazyn: zobaczyłem, że pozostały jeszcze 3 naboje. Postanowiłem żywcem nie oddać się. Ostatnia kula dla mnie, traf chciał, że dwie ostatnie kule miały jakiś defekt, bo kapiszony wystrzeliły, ale naboje nie eksplodowały. Po wystrzeleniu ostatniego naboju, stanąłem pod jakiemś drzewem, trzymając w ręku browning, szykując się do obrony. Gdy tłum stanął o parę kroków przede mną, próbowałem do niego przemówić.

Niestety! Policjanci zbliżając się do mnie, nagle z boku ktoś uderzył mnie w bok jakimś grubym kijem, syknąłem z bólu — patrzę — a to ów sklepikarz. W oka mgnieniu podskoczyłem do niego, wymierzając mu lufą browninga uderzenie pomiędzy oczy. Krew zalała mu twarz. Zanim zdążyłem odwrócić się, byłem już schwytany. Posypały się razy ze wszystkich stron. Chwil kilka broniłem się resztkami sił — naprożno. Zostałem aresztowany.

Po paru minutach nadjechał patrol kozacki, który doprowadził mnie do urzędu gminnego, gdzie spisano pierwszy protokół. W czasie odwrotu zniszczyłem paszport w obawie, żeby policja nie znalazła mojego mieszkania. Bałem się, żeby policja nie trafiła na ślad „Pawła“—Dąbkowskiego, po którym wynająłem pokój, a u którego bywałem i gdzie widziała mnie służba.

Na zapytanie starszego strażnika policyjnego, jak się nazywam, podałem się za Jana Kwapińskiego z Włocławka. — I od momentu aresztowania nazywam się Jan Kwapiński.

Po spisaniu pierwiastkowego protokółu, zostałem przewieziony przez kozaków na wynajętej furze z Wodowic do Zawiercia. Kozacy bili mnie przez całą drogę w straszny sposób. I gdy przywieziono mnie do Zawiercia, odległego o 5 kilometrów, byłem kompletnie nieprzytomny.

Pastwili się nade mną kozacy za to, że inna moja szóstka w Porembie, w tym samym czasie, zabiła kozaka i konia.

Ponieważ przyznałem się, że ja kierowałem tą akcją, przeto kozacy czynili mnie odpowiedzialnym za to i za tamto. O godz. 6-tej wieczorem przywieziono mnie do miejscowego więzienia, skatowanego w okropny sposób i ulokowano w jakiejś piekielnie brudnej celi na 1-szem piętrze. Dali mi jakiś brudny siennik z miljonami robactwa zamiast posłania.

V.

W dwie godziny po zamknięciu mnie w celi więziennej, zjawił się patrol kozacki, ze starszym policjantem na czele, dla przeprowadzenia mnie na badanie do miejscowego naczelnika straży ziemskiej. Byłem tak pobity, że o własnych siłach nie mogłem ustać. Dwóch kozaków podniosło mnie i przemocą wyprowadziło z więzienia na badanie; było już późno w nocy, po drodze bito mnie kolbami, w samym budynku naczelnika policji, przy wejściu na 1-sze piętro stojący na warcie kozak uderzył mnie tak silnie kolbą w twarz, że potoczyłem się ze schodów i runąłem jak długi na podłogę.

Na mój krzyk wybiegł naczelnik policji i zgromił kozaków za to, że mnie bili.

Twarz miałem zalaną krwią, odnosiłem wrażenie, że wybili mi lewe oko.

Po wejściu do kancelarji, naczelnik policji polecił kozakom i strażnikowi, wyjść z pokoju.

Pozostałem z nim sam na sam.

Rozpoczął badania od ustalenia mojej tożsamości, podałem tak samo jak w Wodowicach, że nazywam się Kwapiński, że jestem z Włocławka.

Pan naczelnik ironicznie zapytał, czy nazwisko, które podałem jest prawdziwe czy też partyjne?

W odpowiedzi odparłem, że nazwisko które podałem jest moje własne, a nie partyjne.

Po zapisaniu moich generalji rozpoczął indagacje bardzo szczegółowe o stanie organizacji i t. p.

Na wszystkie pytania miałem dwie odpowiedzi, zależnie od okoliczności — nie wiem, albo nie powiem!

(C. d. n.).

# Inkwizytor w spodnicy.

Na łamach warszawskiego „Kurjera Porannego, co to z niejednego pieca chleb jadał, był carski i antycarski i wehrmachtowski i antypiłsudczykowski, teraz jest sanacyjny — popisuje się p. hr. Wielopolpolska. Ta pani we wszystkich sprawach zabiera głos, wszystko wie, wszystko umie... Po wyroku, zasądzającym męczennika za sprawę niepodległości Polski tow. Jana Kwapińskiego z cynizmem inkwizytora w średniowieczu pisze Wielopolska:

„Nikt nie zaprzeczy, że p. Kwapiński posiłkując się tą przeszłością, jak paszportem, doktryner ten, w obliczu wolnej już i mocarstwowej Polski, nie potrafił zmienić poglądów „niewolnika walczącego o wolność“. Jak sam w sądzie powiadał „żył jak warjat z myślą jedyną, że Polska będzie Niepodległą“.

Ale, niestety, kiedy ta Polska stała się niepodległą, żył dalej tak samo. Tak samo rzucał w ślepy tłum demagogiczne hasła, tak wywrotowe, że nie raziłyby ani w Moskwie, ani w Leningradzie. W zacietrzewieniu walki, przestał odróżniać swój własny rząd, od znienawidzonego rządu obcego — a swoje własne Państwo od zaborczego“.

Dama ta oburza się dalej na tow. Kwapińskiego, poco wobec „niedorozwiniętych, małych ludzi, pełnych dziecinnej naiwności“ (temi słowami określił obrońca mec. Berenson wartość moralną świadków oskarżenia z BBS, którzy, jak wiadomo, pletli smalone duby o treści przemówienia tow. Kwapińskiego) mówił o złych warunkach ekonomicznych polskich, poco ostrzegał przed zamachem, poco mówił, że proletarjat nie da sobie odebrać praw, zdobytych przez Konstytucję“.

„Poco!? — strofuje dama. — Kto odbiera proletarjatowi w Polsce cośkolwiek?! Jaki był w planie zamach stanu!? Po jakiego djabła to straszenie, judzenie, sianie zamętu i plotkarstwa politykierskiego?!“

A potem gorszy się: „Jak można iść w tłum z takiemi hasłami?“

Arystokratyczna damo! Nic ci nie wiadomo o złych warunkach życia proletarjatu? Ani o poniewieraniu Konstytucji? Ani o... nienormalnych czasach? Ani o... wyżycie oficerów w parlamencie polskim? Ani o tem, że wódz proletarjatu marszałek sejmu Daszyński, za to, że nie chciał dopuścić do tego najścia, przepraszam, wizyty oficerów został przez Piłsudskiego (po jego wyjściu) nazwany „durniem“, co pośpiesznie „w swym wywiadzie“ ogłosił towarzyszący wtedy p. Piłsudskiemu min. gen. Składkowski? I nic ci nie wiadomo o podnieceniu wśród szerokich mas, które tacy „buntownicy“ jak Kwapiński, musieli, mówiąc im prawdę o sytuacji, uspokajać? Nie? O tem wszystkiem nic rozhisteryzowanej damie niewiadomo?

Jaka szkoda, że dama bałamucąca się polityką, nie może też „robić“ w sprawiedliwości. Z pewnością wyrok na tow. Kwapińskiego nie brzmiałby na rok, lecz na dziesięć, może na piętnaście lat... Tak jak na babę jędzę przystało.

# Wartość „orzeczeń“ grafologicznych.

Od jednego z towarzyszy otrzymujemy następujące pismo, stwierdzające, jaką istotną wartość mają „orzeczenia“ grafologiczne, które obecnie uważa się za tak miarodajne, że na ich podstawie unieważnia się listy wyborcze:

„Znany w szerokich kołach naszego miasta właściciel drukarni p. G., otrzymał swego czasu od pewnej firmy berlińskiej list w tonie dość aroganckim. List ten przeczytał nasz towarzysz, przyjaciel p. G. który mu też często załatwiał korespondencję. Oburzony tonem listu towarzysz nasz, nie mówiąc nic p. G., sam własnoręcznie napisał odpowiedź, umieszczając na końcu następujące zdanie: „Wreszcie oświadczam, że z poczdamskimi buzerantami nie chcę mieć nic wspólnego“.

Firma berlińska, otrzymawszy taki list zaskarżyła p. G. do sądu o obrazę honoru. Na rozprawie oświadczył p. G., że listu tego nie pisał, Aliści zastępca prawny oskarżycielki zażądał wezwania rzeczoznawcy, celem stwierdzenia, czy inkryminowany list istotnie nie jest pisany ręką p. G. Powołany jako rzeczoznawca — dziś już nie żyjący — były profesor II-go gimnazjum Skobielski „orzekł“, że list jest pisany ręką p. G. i poparł swoje orzeczenie długim wywodem „fachowym“

Ponieważ towarzysz nasz z powodu upływu ustawą przewidzianego czasokresu przedawnienia nie mógł już być pociągany do odpowiedzialności sądowej, przeto p. G. wyjawił tajemnicę i powołał na świadka naszego towarzysza, właściciego autora listu, który też pod przysięgą zeznał zgodnie z prawdą, że to on, a nie p. G., napisał inkryminowany list, poczem p. G. — mimo odmiennego „orzeczenia“ rzeczoznawcy został uwolniony od winy i kary.

Na „pocieszenie“ zaprosił p. G. rzeczoznawcę ś. p. Skobielskiego po rozprawie do pokoju do śniadań Balasa, gdzie już orzeczenia wypadły bardziej „fachowo“.

# Przedwyborcze kawały sanacji.

W „Gazecie Robotniczej“ czytamy:

„Głosy są sanacji potrzebne. Przed wyborami stara się sanacja o ulgi dla wszystkich. Po wyborach drze skórę z każdego, choć nawet na nią głosował.

Przed ostatniemi wyborami do sejmu śląskiego pisaliśmy, że władze skarbowe wstrzymały doręczanie wymiarów podatku obrotowego, nie chcąc psuć dla sanacji konjunktury. Ostrzegaliśmy płatników podatku, że jest to tylko manewr przedwyborczy, że komisje szacunkowe ustaliły za rok 1929 nieomal wszystkim o 100 procent większe obroty.

Nie chciano nam wierzyć. Tydzień po wyborach zmobilizowały władze skarbowe setki sekwestratorów dla doręczania wymiarów i bezwzględnego ściągania podatków.

Słyszeliśmy złorzeczenia kupców, zgrzyty drobnych rzemieślników i „pioruny“ handlarek, na panujące stosunki. A wiele z nich głosowało na sanację?

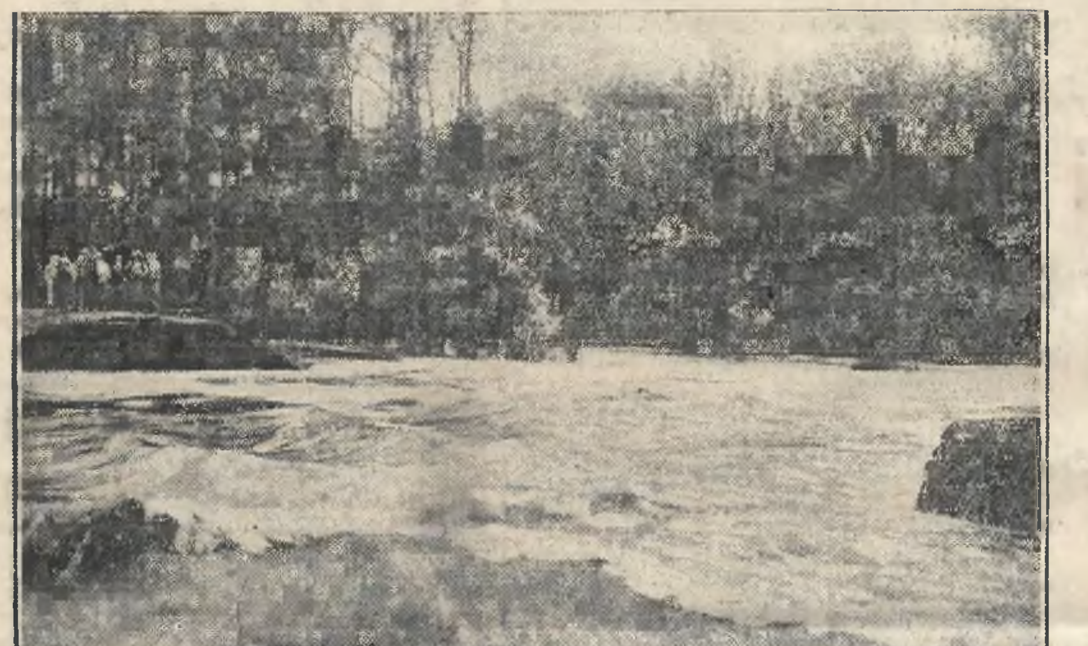
Obecnie dowiadujemy się, że władze skarbowe wstrzymały dalsze zajęcia przymusowe i licytacje zajętych przedmiotów.

Czytelnik zapyta: Jak to, władze uznały, że przy takiej wysokiej śrubie podatkowej nie wytrzymamy? Otóż bynajmniej; ale „stoimy przed wyborami“. Sanacji potrzeba głosów. Byle by je zdobyła!!

A potem? Bezwzględne ściąganie zaległych podatków.

# Z katastrof żywiołowych ostatnich dni.

**Zerwanie tamy koło Brieg**



na Śląsku niemieckim na szerokości 70 m., którędy wdarły się wody wezbranej Odry, rozlewając się szeroko po okolicy.

# Budżet rządu niemieckiego.

BERLIN. 4. listopada. (Pat.) · Opracowany przez rząd Rzeszy budżet na rok 1931—32 przedstawiony będzie dziś radzie państwa Rzeszy. Wydatki i dochody budżetu zwyczajnego ustalone zostały w wysokości 10.4 miljardów marek. Budżet nadzwyczajny wynosi 237.773.000. Rząd będzie domagał się pozatem pełnomocnictw do zaciągnięcia pożyczki na pokrycie nadzwyczajnych wydatków lat ubiegłych w wysokości 638.000.000 i na pokrycie wydatków nadzwyczajnych za rok 1931 w wysokości 71.000.000.

# W paszczy rekinów.

HAWANNA. 4. listopada. (Pat.) Mistres Jackson, żona wicekonsula Stanów Zjednoczonych, cona przez podmuch gwałtownego wiatru ze skały w morze, została napadnięta przez rekiny. Mąż jej i drugi wicekonsul amerykański rzucili się na pomoc, lecz wszyscy troje zginęli w wzburzonych falach. Obecny na miejscu jeszcze jeden członek konsulatu usiłował ratować tonących, lecz sam o mało nie utonął.

—o—



## SAMOBÓJSTWO ROBOTNIKA.

KATOWICE, 4. 11. (Pat). Dziś nad ranem przed stacją Michałkowice rzucił się pod pociąg w zamiarze samobójczym robotnik Alfred Czenecki, któremu koła lokomotywy odcięły głowę.

—o—

**Z Teatru Rozmaitości.**

# „Król Nikodem“,

**groteska fantastyczna w 3 aktach**

**F. GOETLA i R. MALCZEWSKIEGO.**

Dwa grzyby w barszcz: i groteska i fantastyczna — rzecz zrozumiała, że tego rodzaju eksperyment, w którym za punkt ambicji postawiono sobie wysiłek nad nagromadzeniem jak największej ilości jaknajfantastyczniejszych i najoryginalniejszych pomysłów wymagał spółki... aby się nie udać. Wyobrażam sobie — pewności nie mam — że autorowie licytowali się w wyszukiwaniu frapujących kawałów, prześcigali się w wymyślaniu niezwykłości i dziwactw „pour epater le bourgeois“. I z tego w jedną stronę skoncentrowanego i skondenzowanego wysiłku przy bezwzględnem zapomnieniu o wszystkich innych kategorjach, składających się na konstrukcję sztuki, powstało cudactwo pod nazwą „Króla Nikodema“. Zaczadził widocznie inwencję twórczą autorów ten manekin-automat, rozumowany i stworzony przez pracowity mózg, ujemnie też na tę inwencję oddziałać musiał groteskowy problem sztuki, podnoszący mechanizację władzy do zasady najidealniejszego sposobu rządzenia państwem. Nad tym problemem każdy, kto chce i ma czas, może ewentualnie dyskutować; ale bezwarunkowo do dyskusji nie nadaje się problem, czy mechaniczne nagromadzenie dowolnych, przypadkowych, kaprysem na zimno pracującej fantazji zestawionych epizodów może dać w rezultacie dzieło sztuki. Ta żmudna „robota“ fantazji literackiej, niemająca nic wspólnego z rozlewnem uniesieniem radosnej twórczości, nieogarniająca jedną ideą artystyczną całości, ale dosztukowująca wypadek do wypadku — byle ich było jak najwięcej, jak najjaskrawszych i jak najoryginalniejszych — stała się fatalnością sztuki.

Wszystko tu bezładnie się plata — figury i sytuacje. Wszystko ma początek (całość ma też ładny początek: bardzo wiele obiecujący akt I.), ale potem gmatwa się, rozpływa w nieokreśloności: postacie, zarysowane wyraźnie, urywają się, kończą w trakcie rzekomego rozwoju wypadków, sytuacje załażą jedna za drugą, spychają się, kłócą, rozmazują wzajemnie, tworząc iście groteskową mieszaninę. Na symbol wyrasta śpiąca czy drzemiąca prawie przez cały trzeci akt Chloe: posiedzenie konkursowe Komiszany, ekwilibrystyka kominiarza, głos z Marsa profesora Rybaka — wszystko to dokonywa się pod znakiem śpiącej na podwyższeniu Messaliny czy pani Pompadour z r. 2000. Powtarzam: wszystko — prawie każda postać jako typ i każda scena — jest ładnie, interesująco zaczęte — i niestety, wszystko jako całość i jako szczegóły gubi się w chaosie. Zemściło się na utworze owo gorączkowe gonienie za sensacyjnością pomysłów.

Trzeba być sprawiedliwym: w tem cudactwie, jakiem jest „Król Nikodem“, zaznacza się sympatycznie wysoka kultura literacka. Są niedorzeczności psychologiczne i sytuacyjne — ale djalog nigdy nie obniża się do przeciętności i banalności, fajerwerki dowcipu wytryskują często orzeźwiająco, rysunek postaci, dopóki nie zostaje zatarty, jest pewny i przekonywujący. A sam pomysł o korzyściach automatyzacji najwyższej władzy — naprawdę oryginalny!

Wystawa mimo wybujałej efektowności, dekoracji, kostjumerji i kolorystyki, co było konieczne ze względu na charakter sztuki, utrzymana na wyżynie nieznaconego, prostolinijnego stylu. Gra czołowych artystów, pp. Machalskiego, Znicza, Chodeckiego, Konradta pierwszorzędna; każdy z nich w typie, narzucającym się bezpośredniością i prawdą charakterystyki. Dobra groteskowa figurynka p. Damięckiego; p. Akrzyński tym razem w zasadniczo nieszczęśliwej roli „spiskowca“, a potem inspektora policji nie był szczęśliwy: przeholował w swej rozlegającej ekspresyjności. P. Zyczkowska — nierówna; poza tem jej dykcja, miejscami bardzo niewyraźna, spotkać się musi z krytyką. Tempo akcji możnaby przyśpieszyć.

Artur Ćwikowski

—o—

# Tragedja opuszczonej przez męża kobiety

## Z rozpaczy rzuciła dziecko pod koła framwaju.

Wczoraj po godzinie 8-mej wieczór, gdy przejeżdżał ul. L. Sapiehy wóz tramwajowy „I“, motorowy Ludwik Krauter niespodzianie zauważył, że stojąca na rogu ul. Łąckiego jakaś kobieta podbiegła pod wóz i położyła na szynach dziecko trzymane na rękach. Błyskawicznym ruchem wstrzymał Krauter motor i gwałtownie zahamował wóz w momencie, gdy deska ochronna dotknęła głośno płaczące niemowlę.

Matka dziecka nie uciekała. Przytrzymali ją przechodnie i zaprowadzili do pobliskiego komisarjatu P. P., wraz z uratowanem od śmierci niemowlęciem.

Płacząc i drżąc jak liść osiki rozpowiedziała niedoszła dzieciobójczyni dzieje swej tragedji.

Przed dwoma laty, licząc lat 26, poznała w Krasnem niejakiego J. Kadyłę, zatrudnionego przy budowie. Po krótkiej znajomości oboje zawarli związek małżeński i zamieszkali we Lwowie. Po roku Kadyło zaznajomił się z prostytutkami, został alfonsem, żonę zaś odesłał do rodziców, zamieszkałych w Uciszkowie, koło Złoczowa. Tam przebyła ona przez szereg miesięcy, gdzie powiła syna. Rodzice opuszczonej są ubodzy i nie mieli środków na utrzymanie córki wraz z dzieckiem. Odesłali ją przeto z czteromiesięcznem niemowlęciem do męża. Ten jednak przyjął ją drwinami i pozostawił na łasce losu. Zmaltretowana głodem i zgryzotą kobieta, postanowiła pozbyć się dziecka. W tym celu rzuciła je pod koła tramwaju.

Nieszczęśliwej kobiecie dano „przytułek“ w aresztach policyjnych, niemowlę zaś oddano Miejskiemu komisarjatowi.

# Zamknięcie ukr. gimnazjum w Drohobyczu.

Ministerstwo W. R. i O. P. zarządziło zamknięcie 8 kl. prywatnego gimn. ukraińskiego w Drohobyczu. Powodem tego zarządzenia było aresztowanie kilku nauczycieli i uczniów tego gimnazjum za działalność antipaństwową oraz wykrycie nielegalnego pisma pod nazwą „Promień“ o treści wyraźnie antipaństwowej, które wydane było przez uczniów za wiedzą aresztowanego dyrektora Matłachowskiego.

Kuratorjum szkolne zarządziło, żeby agendy zamkniętego gimnazjum objął dyrektor tamtejszego państwowego gimnazjum.

Uczniowie z pierwszych trzech klas mają być przyjęci do państwowego gimnazjum, zaś uczniowie od 4 do 8 klasy mogą uczęszczać do innych gimnazjów poza Drohobyczem.

# Proces robotnika o zamordowanie dyrektora.

W mieście Halberstadt (Niemcy) odbył się przed kilku dniami proces robotnika Ottona Kocha, oskarżonego o zamordowanie dyrektora przedsiębiorstwa kopalnianego „Concordia“, Kramera.

Dyr. Kramer, który uchodził za bardzo surowego przełożonego i nie cieszył się sympatją robotników ze względu na bezwzględnie przeprowadzane redukcje, został zastrzelony w nocy tuż koło swojego mieszkania. Podejrzenie skierowało się odrazu na Kocha, którego Kramer w ubiegłym roku wydalił z pracy i przeciw któremu świadczyły ostatnie słowa umierającego Kramera. Również żona oskarżonego wystąpiła jako świadek obciążający, ale w toku rozprawy zakwestjonowano jej wiarygodność, posądzając ją, że chciała uzyskać premję w wysokości 11 tysięcy marek za wykrycie sprawcy.

Z braku niezbitych dowodów zapadł wyrok uwalniający, mimo, iż wiedziano, że Koch jest człowiekiem gwałtownego charakteru i że żywił nienawiść do Kramera.

Po ogłoszeniu wyroku olbrzymi tłum, zgromadzony przed gmachem sądowym, urządził burzliwą manifestację na rzecz uwolnionego. By zapobiedz dalszym objawom sympatji Kocha wyprowadzono bocznemi drzwiami z grmachu. Żona, która świadczyła przeciw niemu, jeszcze przed zakończeniem procesu opuściła wspólne mieszkanie i przeniosła się do syna. Policja poczyniła zarządzenia, by ochronić ją przed objawami wzburzenia robotników.

—o—

# Bez tytułu.

Tow. Hausner, otrzymał następujący charakterystyczny list:

Wielcy Szanowny Panie Redaktorze!

Miałem zamiar być osobiście u Pana Redaktora, lecz rozmyśliłem się, bo mógłby mnie Pan Redaktor wziąć za napastnika (jestem wojskowy) przeto pozwalam sobie złożyć pisemne gratulacje za artykuł omawiający umieszczenie tablic marmurowych z nazwiskami tych, którzy kiedyś bywali w związkach zawodowych a potem niejedni dla mamony lub karjery sprzedali się.

Przy tej okazji pozwolę sobie na kilka słów w sprawie wyborów..., rumuńskich.

Ponieważ w okręgu T. i St. poprzednio wyborów nie unieważniono — nasuwa mi się myśl, że główny sposób fałszerstw listy rządowej był znany, przeto podaję go, bo można się przed niemi uchronić:

Gdy skończyło się głosowanie w lokalu wyborczym, policjant nie pozwalał obliczonych głosów wpisać do protokołu, a tylko kazał podpisać protokół in blanko, pakował głosy i zabierał na posterunek policji, tam ujmowano głosy każdemu stronnictwu a dodawano jedynki. Mało tego, policja miała wykazy, ile w danej gminie jest uprawnionych do głosowania i jeśli pewna ilość nie brała udziału w głosowaniu, n. p. 50, tę ilość dodawała liście rządowej i wtedy dopiero wypełniała protokół cyframi.

Jednak ten sposób fałszerstw okazał się w starostwie za mały, bo znam dwa wypadki, że starostowie wsypali jeszcze po sześć tysięcy głosów aby tylko lista rządowa mogła zwyciężyć.

Pozwolę sobie przytoczyć rozmowę, jaką prowadził wysoki urząd admin. odpowiadający naszemu województwu w St. ze starostwem w Tl.

— Hallo! jaki wynik głosowania?

— Dwa tysiące.

— Jak? — jak?... cztery tysiące... nie słyszę. Co? pan kpi? Ma być siedem tysięcy.

No i było i jeszcze z czemś.

By w Polsce takich wyborów nie było, proponuję:

1. dać do komisji wyborczej takich mężów zaufania, którzy są zdecydowani na wszystko.

2. polecić, by nie pozwolili zabrać głosów nieobliczonych i protokołów in blanko.

3. podpisy na protokołach jak i protokoły powinny być wypełnione atramentem, przyczem przed cyfrą dać kreskę jak i po n. p. — 358 — lub słownie ogólną cyfrę głosów.

4. zorganizować pocztę i telefon dla własnych obliczeń wyborów, a przytem ewentualne protesty.

Proszę wybaczyć, że podaję tylko pierwsze litery nazw okręgów. Nazwanie ich w całości, mogłoby niepotrzebnie wzbudzić podejrzenie cenzora że odnoszą się one do... Wschodniej Małopolski.

Łączę wyrazy szacunku.

B... y.

# Nędza i alkohol.

Przed jednym z sądów wiedeńskich stanął około 45- letni mężczyzna, oskarżony o uprawianie żebraniny.

Sędzia: Czy pan wie, że żebranina jest zakazana?

Osk.: Wiem dobrze. Ale nie chcę umrzeć z głodu, a nawet, gdybym się na to zgodził, nie mogę pozwolić by moja żona i dwoje dzieci zginęło z nędzy. Byłem dobrze sytuowanym człowiekiem, lecz wszystko straciłem podczas wojny. Pracowałem ciężko, zdobywając co najniezbędniejsze do życia. Potem jednak przyszło bezrobocie. Przez trzy lata próbowałem uzyskać jakąś posadę — ale nadaremno. Dzieci chcą jeść i dla tego poszedłem żebrać..., dla nich. Musiałem się przezwyciężyć, aby się tak dalece poniżyć.

Sędzia: Chciałbym panu uwierzyć ale jak przyjąć nieodparty przymus, skoro zaraz potem poszedł pan do restauracji i pił piwo?

Osk.: Niesłychane napięcie nerwowe tak wyczerpało me siły, że musiałem się pokrzepić alkoholem, aby nie paść.

Sędzia: Przedewszystkiem powinno się pamiętać o dzieciach. Czy pan wogóle używa alkoholu?

Osk.: Do czasu bezrobocia, byłem wstrzemięźliwy, potem piłem od czasu do czasu, aby zapomnieć o nędzy. Jednego pijaństwo doprowadza do nędzy, drugiego nędza doprowadza do pijaństwa.

Sędzia: Pański wygląd nie wskazuje na to, że się pan znajduje w nędzy. (Oskarżony był bowiem przyzwoicie ubrany).

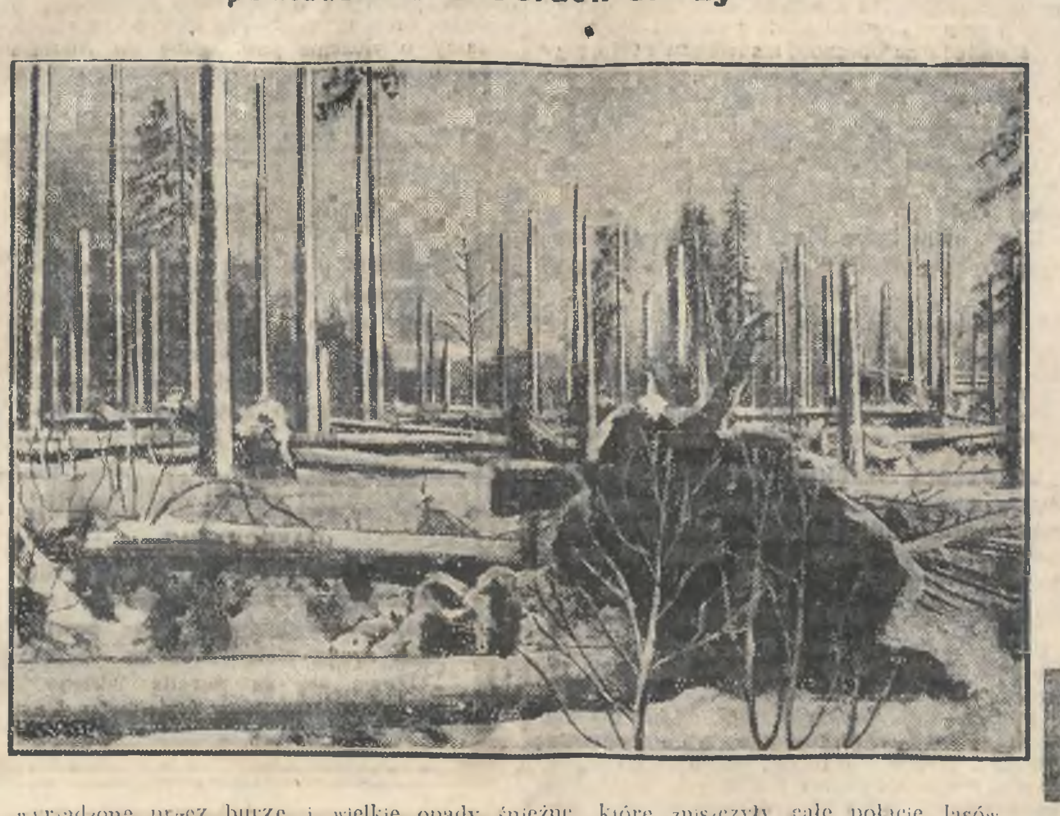
Osk.: Znalazłem niedawno zajęcie, które pozwala mi utrzymać odpowiednio siebie i rodzinę. Teraz nie przejdę nigdy koło żebraka, aby mu nie dać jałmużny.

Sędzia: To mnie cieszy, bo taki szczęśliwy przypadek, bardzo rzadko się zdarza obecnie. Niechże więc pan pamięta o swych dzieciach, i odzwyczai się od alkoholu.

Oskarżony został warunkowo skazany na 24 godzin aresztu.

# Z katastrof żywiołowych ostatnich dni.

## Spustoszenie w Górach olbrzymich



wyrządzone przez burze i wielkie opady śnieżne, które zniszczyły całe połacie lasów.



### KATASTROFA BUDOWLANA W KATOWICACH.

KATOWICE, 4. 11. (Pat). Przy nadbudowie domu w Katowicach przy ul. Słowackiego zawalił się przy podnoszeniu dach, który też runął na dwóch murarzy, 33-letniego Michalskiego i 26-letniego Pfeiffera. Obaj doznali poważnych obrażeń, wskutek czego musiano ich odwieść do szpitala.

—o—

### POŻAR MIASTECZKA.

WARSZAWA, 4. 11. (Pat). W nocy z 1 na 2 bm. w miasteczku Świr powiat Święciany wybuchł pożar z nieustalonej narazie przyczyny, który zniszczył 6 domów. W czasie akcji ratunkowej został przygnieciony mieszkaniec miasteczka Pietraszkiewicz. Stan jego jest bardzo ciężki. Straty wynoszą 175.000 zł. Dochodzenia w toku.

—o—

### BURZA NAD ANGLJĄ.

LONDYN, 4. 11. (Pat). Burza, która szalała onegdaj nad Anglją trwała wczoraj w dalszym ciągu z całą gwałtownością szczególnie w Walji. Na kanale bristolskim zauważono szczątki roozbitego okrętu, w których domyślają się resztek statku francuskiego. Pięciu ludzi załogi tego statku prawdopodobnie zginęło.

# Nieszkodliwe palenie tytoniu.

Pisma niemieckie donoszą:

Nowy wynalazek, który palacz może chować w kieszeni kamizelki, umożliwia odnikotyzowanie wszystkich rodzajów tytoniu. Przy pomocy małej strzykawki, zawierającej przeźroczysty płyn, unieszkodliwia się działanie nikotyny. Podczas gdy przy przeważnej ilości tym podobnych prób odbiera się tytoniowi truciznę nikotyny, płyn nowospreparowany odbiera trujące właściwości dymowi w 70 proc., przyczem tytoń zachowuje swój aromat.

Wynalazcą tego płynu jest austrjacki chemik, dr. Hermann.

# Samobójstwo z powodu niesnasek rodzinnych

Wczoraj po północy w jednym z hoteli przy pl. Bernardyńskim popełnił samobójstwo 41-letni Bogdan Janusz, b. zastępca archiwarjusza miejskiego. Denat strzelił do siebie, kierując browning do ust.

Powodem samobójstwa były niesnaski małżeńskie. Żona jego, urzędniczka, opuściła go, co też było powodem tragedji. Również prawdopodobnie i kłopoty materjalne przyczyniły się do tego, gdyż śp. Janusz w ostatnim czasie był bez posady.

Zmarły znany był i ceniony ze swych prac dotyczących przeszłości Lwowa i Małopolski Wschodniej.

# Krwawe porachunki przy pomocy noża i rewolwerów.

Onegdaj popołudniu w Brzozie Królewskiej na gościńcu koło karczmy wynikła sprzeczka i bójka pomiędzy Janem Trojanem a Antonim Szczęśniem. Pierwszy z nich pchnął wówczas przeciwnika nożem w pierś, kładąc go trupem na miejscu. Mordercę aresztowano.

W Dzikowie Starym, koło Lubaczowa, onegdaj wieczór na zabawie tanecznej wynikła bójka pomiędzy parobkami. Jeden z nich Włodzimierz Bilczko strzelił wówczas z rewolweru i zranił Walentego Wiechorza w pierś.

W Woli Zarzyckiej, koło Łańcuta, tamtejszy parobek Sebastjan Sarzyński, mając jakieś porachunki z Walentym Bętkim, strzelił do niego z zasadzki i zranił go w obie nogi.

Sprawców postrzelenia aresztowała policja.



# Niepoczytalny pomysł.

„Polonja“ katowicka donosi:

„W Pszczynie odbyło się zebranie urzędników starostwa i wydziału powiatowego. Wszyscy musieli się oczywiście stawić „na rozkaz“ — przybyli, żeby nie narazić się na niełaskę. Aczkolwiek większość wbrew własnemu przekonaniu przybyła i napewno nie ulęknie się jawności głosowania, to jednak na zebraniu znaleźli się niektórzy wprost niepoczytalni. Tak n. p. jeden zaproponował ni mniej, ni więcej, jak żeby urzędników przed wstępem do lokalu zrewidować czy mają jedynkę, lub inną kartkę. Głupota nie ma poprostu granic. Ale co nie robią karjerowicze — dla nadziei awansu“.

—:-:—

# Z sali sądowel.

## Zamach na pociąg.

27-letni Hryńko Myszko dnia 6 lipca b. r., pasąc konie na pastwisku w Wereszycy koło Gródka Jagiellońskiego, położył na torze kawał drzewa i żelaza, grożąc pobiciem swym kolegom I. Hryńkowi i H. Słobodzie. Katastrofie zapobiegł rolnik Iwan Czop, który przypadkowo zauważył żelazo i usunął je z toru. Powiadomiona o tem policja aresztowała Myszka, który wczoraj stanął przed sądem. Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok skazujący go na półtora roku więzienia.

Trybunałowi przewodniczył r. Łyczkowski, oskarżał prok. Horodyński, bronił dr. Szewczuk.

# Antypaństwowa agitacja przy pomocy flag i ulotek.

W ostatnich dniach komuniści okazują ożywioną działalność. W dzielnicy III-ciej strażnik tow. „Czuwaj“ spłoszył osobnika, który nalepiał na murze ulotki komunistyczne. Plik tych ulotek znaleziono w ul. Owocowej.

W ul. Kopernika rozrzucono ulotki z odezwą U. O. W.

Za Stryjską rogatką wywieszono sztandar komunistyczny.

# Spryciarze w opresji.

Dziś miała się odbyć rozprawa przeciw A. Schönthalerowi, urzędnikowi kolejowemu. Wraz z nim mieli odpowiadać przed sądem K. Filuś, kancelista kolej., G. Koć, numerowy kol., obaj zam. w Rozwadowie oraz T. Bogusz, strażnik kol., zam. we Lwowie, których prokuratorja pociągnęła do odpowiedzialności za oszustwa dokonywane pod pretekstem wyrobienia posad kolejowych. Pozatem Schönthaler został oskarżony za wyłudzenie weksla na kwotę 6.000 zł. od A. Pawenckiego i Z. Wrony pod pretekstem, że przyjmie ich do spółki dzierżawy wagi kolejowej.

Rozprawa została jednak odroczona z powodu niejawienia się oskarżonego Schönthalera.

# Życie Podkarpacia

## Paniusie przy robocie.

Dnia 26. ub. m. odbyło się zgromadzenie kobiet w Neudorfie pod przewodnictwem p. Chamsowej, żony majora, w Drohobyczu. P. Chamsowa chodziła od domu do domu, prosząc kobiety o wstąpienie do koła organizacji kobiet Be-Be. Ponieważ zaproszono tylko kobiety wyznania rz.-kat., a Neudorf jest przeważnie kolonją niemiecką, przeto Chamsowa przemawiała bardzo patrjotycznie do siedmiu kobiet.

Ciekawem jest, że p. Chamsowa przebywa na tut. terenie od dłuższego czasu i do tej pory nie było o niej nawet słychać, lecz przed nadchodzącymi wyborami wypłynęła na powierzchnię zachęcając żony robotników do głosowania na listę BB. My ze swej strony stwierdzamy, że żadna agitacja nie skusi żony robotników i w dniu wyborów pójdą gremjalnie do urny oddając swój głos na listę Zw. Obrony Prawa i Wolności Ludu Nr. 7.

—o—

### Ogłoszenie.

# Kronika.

Lwów, dnia 5 listopada 1930

**REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:**

Sroda, 7.30 „Tosca“.

**REPERTUAR TEATRU ROZMAITOŚCI:**

Sroda, 7.30 „Król Nikodem“.
Czwartek, 7.30 „Dzielny wojak Szwejk“.
Piątek, 7.30 „Dzielny wojak Szwejk“.
Sobota, 7.30 „Dzielny wojak Szwejk“ (Po raz 50-ty).
Niedziela, 3.30 „Król Nikodem“.
Niedziela, 7.30 „Dzielny wojak Szwejk“.
Poniedziałek, 7.30 „Król Nikodem“.

**REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:**

Sroda, 7.30 „Pierwsza pani Selby“.

**REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:**

Sroda, 9.30 „Hiszpańska Mucha“.
Czwartek 9.30 operetka murzyńska „Luisiana“.
Piątek, 9.30 operetka murzyńska „Luisiana“.
Sobota 9.30 operetka murzyńska „Luisiana“.
Niedziela, 9.30 operetka murzyńska „Luisiana“.

W TEATRZE WIELKIM dziś „Tosca“, jedno z najświetniejszych dzieł Pucciniego. Partję tytułową śpiewa sopranistka warszawska pni Maryla Wika-Krzywicc. Zniżki na przedstawienie dzisiejsze ważne. — Jutro i dni następnych wspaniały „Fiołek z Montmartre“. Na wszystkie przedstawienia „Fiołka“ zniżki nieważne.

W TEATRZE ROZMAITOŚCI jutro wraca na afisz arcywesoły „Dzielny wojak Szwejk“, aby w ciągu czterech ostatnich dni bież. tygodnia święcić swój Jubileusz 50-tego przedstawienia w tym sezonie.

„DOROTA ANGERMANN“ Hauptmanna będzie najbliższą premierą, z którą Leon Schiller wystąpi na scenie teatru Rozmaitości. W roli tytułowej ujrzy publiczność p. Ewę Kuncewiczównę. Premjera „Doroty Angermann“ zapowiedziana jest na pierwsze dni przyszłego tygodnia.

PRZEDSPRZEDAŻ BILETOWA DO TEATRU „NOWOŚCI“ odbywa się w kasie kino-teatru Kopernik w godzinach od 9 do 1 i od 4 do 6-tej popołudniu, o godzinie zaś 6.30 do końca I-go aktu przy kasie teatru. W niedzielę i święta kasa czynną jest w Koperniku od 10-tej do 12-tej oraz od 2.30 popołudniu w teatrze.

W TEATRZE NOWOŚCI dzisiaj w środę zniżka cen na ostatnie przedstawienie „Hiszpańskiej Muchy“ wesołej farsy, znakomicie granej przez zespół b. artystów teatrów miejskich, z dyr. L. Czarnowskim i Tatrzańskim na czele.

CZTERY WYSTĘPY operetki murzyńskiej w dniach 6, 7, 8 i 9 b. m. w Teatrze Nowości zapowiadają się jako niezwykła atrakcja. Piękny śpiew, temperament, urok egzotyzmu cechują tę występy. Trupa składa się z 50-ciu osób, wyłącznie murzynów murzynów i mulatów, posiada własny jazz, chór oraz balet„ przywozi własne dekoracje.

RADA NADZORCZA SPÓŁDZIELCZEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO odbędzie posiedzenie dziś, w środę punktualnie o godz. 6-tej wieczorem, w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

Obecność wszystkich członków konieczna. Sprawy bardzo ważne.

STOSUNKI W BIURZE POŚREDNICTWA PRACY. Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o pobiciu bezrobotnego Józefa Trzaski w Biurze Pośrednictwa Pracy przy ul. Rutowskiego przez woźnego tej instytucji. Ale na tem — jak się okazuje nie koniec. Gdy wczoraj w Biurze tem zjawił się Trzaska, kierownik Krenzel zupełnie bezpodstawnie odebrał mu legitymację Biura, pozbawiając go w ten sposób możności korzystania z zasiłku. Była to widocznie zemsta za notatkę naszą o tym napadzie. Czy tego rodzaju metody są dopuszczalne, niech na to odpowiedzą władze kompetentne.

NIEOSTROŻNE JAZDY. Gustaw Quandta, zam. przy ul. Na Bajki 16, jadąc na motocyklu przez ul. Kopernika potrącił Marję Łabalównę, która doznała bolesnych obrażeń, ponadto płaszcz i pończochy zostały podarte.

Jan Zielński, jadąc wozem ciężarowym w ul. Grodeckiej zaczepił o tramwaj „14“ jadący z przeciwnej strony, przyczem spadł z wozu pod konia i doznał licznych kontuzji.

PRAWNIK OFIARĄ OSZUSTÓW. Bogdan Hawrylak, student praw, zam. w Ponikowej Małej, bawiąc we Lwowie zetknął się w ul. Podwale z dwoma osobnikami, którzy w podstępny sposób sprzedali mu dwie mosiężne obrączki i łańcuszek jako złote, wyłudzając kwotę 38 zł.

ZGUBIONO ZNALEZIONO. Jadwiga Hordyńska zdeponowała w I kom. PP. znalezioną torebkę damską z pewną kwotą i różańcem.

Jakób Dorhelmz deponował w V kom. 6 kluczyków znalezionych w ul. Kaźmierzowskiej, oraz torebkę z legitymacją Ady Spring.

Michał Bielecki i Stanisław Zapski zgubili legitymacje kolejowe. R. Monasterski, Janusz Paneńko i Konrad Paniak zgubili różne dokumenty.

NAPAD RABUNKOWY W UL. CZĘSTOCHOWSKIEJ. Marja Szydłowska, zam. przy ul. Szeptyckich l. 1 a, przechodząc o godz. 7 wieczór przez ul. Częstochowską, została napadnięta przez jakiegoś draba, który wyrwał jej z rąk teczkę, zawierającą klucze od sklepu, oraz torebkę, poczem zrabował jej z kieszeni płaszcza kwotę 50 zł. w drobnej monecie.

Z łupem tym rabuś zbiegł przez ogrody w kierunku fabryki „Arma“.

KRADZIEŻ PORTFELU W RESTAURACJI. Kazimierz Łada, zam. w Zamarstynowie, doniósł policji, że w restauracji Hermana Rosena przy ul. Zamarstynowskiej l. 49 skradziono mu portfel zawierający 600 zł., legitymację i ważne zapiski. Szkoda wynosi 1.500 zł.

WŁAMYWACZE PRZY ROBOCIE. Jacyś osobnicy dostali się do składu czapek Wilhelma Müllera przy ul. Wesołej l. 5, skąd skradli 10 sztuk materji na czapki, wartości 1.200 zł.

Przez otwarte okno dostał się jakiś niepoń do mieszkania Michała Osiutczuka przy ul. św. Zofji, skąd skradł marynarkę wraz z portfelem, zawierającym 50 zł. i dokumenty osobiste.

Kazimierz Gałuszka został przytrzymany w chwili, gdy niósł kożuszek damski z baranków, czarny pled i spodnie skradzione lokatorom przy ul. Grodeckiej.

KIM ZAOPIEKOWAŁA SIĘ POLICJA? — Wczoraj zostali osadzeni w areszcie: Michał Lewicki za oszustwo na szkodę restauratora A. Einhorna, Salomon Milstein za jazdę koleją bez biletu z Krakowa do Lwowa, Kazimierz Dec, którego przytrzymano gdy się wałęsał z narzędziami do włamywania, Piotr Bazarnik jako poszukiwany przez policję w Obroszynie, Marjan Jambrozy, Marja Głośnicka, Aleksander Leszczyński, Herman Lenar, Adolf Schein, Fr. Ostrowski i Karol Jordach za włóczęgostwo.

## POŻAR LASÓW.

GENUA, 4. 11. (Pat). Spłonął tu las sosnowy na przestrzeni 40 ha na powierzchni góry Portofino pod Rapallo. Dzięki energicznej akcji straży pożarnych, żołnierzy i milicjantów leśnych udało się uratować resztę lasu na przestrzeni 60 ha. Silny wiatr wiejący ze wschodu utrudniał akcję ratunkową. Góra Portofino podczas pożaru oglądana z Genui wyglądała jak olbrzymi krater wulkanu objęty płomieniami.

# Sport.

**ROBOTN. DRUŻYNA SPORTOWA ŻEŃSKA PRZY T. U. R.**

Organizacja T. U. R. pragnąc ożywić ruch sportowy wśród żeńskiej młodzieży, organizuje drużyny sportowe, które mają na celu harmonijny rozwój fizyczny i podniesienie jego kultury.

Ze względu na obecność instruktora z Warszawy, pożądane jest natychmiastowe zgłoszenie się chętnych kandydatek, celem wyszkolenia kadry instruktorskiej.

W programie przewidziane jest uprawianie gimnastyki, gier ruchowych oraz lekkiej atletyki.

Zgłoszenia kandydatek przyjmuje sekretarjat drużyny każdego tygodnia w czwartki od godziny 18—19 wieczór w lokalu Rutowskiego 23, II piętro.

**NIESPODZIANA PORAŻKA AMATORSKIEGO K. S.**

W Zawierciu odbył się w niedzielę mecz o wejście do Ligi pomiędzy Amatorskim K. S. (Królewska Huta) a Wartą (Zawiercie). Zupełnie niespodziewanie zwycięstwo odniosła Warta 6:3.

Pomimo tej porażki AKS. wejdzie do finału rozgrywek o mistrzostwo polskiej klasy A.

**W NIEDZIELĘ CZTERY MECZE LIGOWE.**

W najbliższą niedzielę odbędą się następujące zawody: Czarni — Warszawianka, Polonja — Garbarnia, Ł. K. S. — Legja, i na Śląsku 18 minutowa dogrywka Ruch — Warta.

**BOCHEŃSKI BIJE DWA REKORDY POLSKIE.**

BRUGES. — W czasie dzisiejszych zawodów pływackich mistrz Polski Kazimierz Bocheński ustanowił dwa nowe rekordy polskie. W biegu 200 mtr. stylem dowolnym Bocheński uzyskał czas 2:2,48 sek., poczem startował w sztafecie 3×100 mtr. stylem zmiennym, osiągając na swym dystansie stu metrów czas 1:01,6 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu polskiego o dwie sekundy.

## Komunikat.

KASYNO I KOŁO LIT. ART. We czwartek dnia 6. listopada, początek o godz. 20-tej koncert Wacława Kochańskiego, skrzypka. Przy fortepianie Helena Ottawowa.

Bilety do nabycia w kancelarji Kasyna.

## Repertuar kin lwowskich

APOLLO: Billie Doye w dźwiękowcu „Anioł pod szminką“.
CHIMERA: „Głupie szczęście“.
CASINO: Greta Garbo „Pocałunek“.
FATAMORGANA: „Dzwonnik z Notre Dame“.
GRAŻYNA: Romans nad Rio Grande“ 100 prc. film dźwiękowy.
KOPERINK: „Złotowłosy Anioł“ pierwszy europejski film dźwiękowy.
LEW: „Trójka“ w gł. roli Olga Czechowa i Adalbert Schlettow. Pieśni i chóry w języku rosyjskim.
LUNA: „Czarny Ptak“.
MARYSIENKA: „Złotowłosy nioł“ pierwszy europejski film dźwiękowy.
OAZA: „Gehenna pasierbicy“.
PALACE: „Moje słoneczko“ z Janet Gaynor oraz dodatki dźwiękowe.
PAN: „Trędowata“.
PASAŻ: „Pieśń żywiołów“ 100 proc. dźw.
RAJ: „Białe cienie“ film dźwiękowy.
PROMIEŃ: „Ofiarna noc“.
SPLENDID: „Wiosenna Miłość“.
STYLOWY: „Dama kameljowa“ i „Policmajster Tagjejew.“
UCIECHA: „Zakazana Kobieta“ (Varconyi Schildkraut).

—o—

# Program radjowy.

SRODA, 5. listopada.

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05 Koncert z płyt gramofonowych.
15.50. Radjokronika. (Tr. z Warszawy).
16.15. Kwadrans dla najmłodszych. (Transm. z Warszawy).
16.45. „Żabia ballada“.
17.00. Koncert z płyt gramofonowych.
17.15. „O pismach Józefa Piłsudskiego“ (Tr. z Warszawy).
17.45. Transmisja koncertu P. R. z Warsz.
18.45. Rozmaitości.
19.10. Skrzynka pocztowo- rolnicza.
19.25. Fejleton p. t. „Podróż bez pieniędzy“. (Tr. z Warszawy).
19.40. Scena i ekran.
20.00. Odczyt rządowy z Warszawy.
20.15. Transm. pogadanki muzycznej z Warsz.
20.30. Transm. koncertu międzynarodowego z Budapesztu.
22.00. Fejleton p. t.: „Za kulisami...“ (Tr. z Warszawy).
22.15. Lwowska Gazeta Radjowa.
22.30. Koncert z płyt gramofonowych.
22.50. Transm. komunikatów z Warsz.
23.00. Transmisja drugiej części rewji z Morskiego Oka“.

CZWARTEK, 6. listopada.

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.10. „Przegląd jesiennych robótek kobiecych“ (Tr. z Warszawy).
12.35. Koncert szkolny z Filharmonji Warszawsk.
15.50. Transmisja z Warszawy. Odczyt rządowy
16.15. Koncert z płyt gramofonowych.
16.35. Pogadanka spackerowska.
16.50. Koncert z płyt gramofonowych.
17.15. Transmisja z Wilna. Odczyt p. t. „Budzące się Grodno“.
17.45. Transmisja koncertu z Warszawy. Muzyka skandynawska.
18.45. Rozmaitości.
19.10. Transmisja giełdy rolniczej z Warszawy.
19.25. Dalszy ciąg rozmaitości.
19.35. „Fiatem“ do Gibraltaru.
19.55. Płyty gramofonowe.
20.00. Transmisja z Warszawy. Felleton p. t.: „Zagon korosteński“.
20.15. Odczyt rządowy lokalny.
20.30. Transmisja muzyki lekkiej z Warszawy.
221.30. Transmisja z Wilna. Słuchowisko „W zimowy wieczór“.
22.15. Transmisja koncertu solisty z Warszawy.
222.50. Transmisja komunikatów z Warszawy.
23.10. Lwowska gazeta radjowa.
223.15. Transmisja dalszego ciągu muzyk lekkiej z Warszawy.

—o—

# Humor.

KWALIFIKACJE NA AGENTA

Rozgniewany ojciec, wyrzucając poraz siódmy młodzieńca, proszącego o rękę jego córki:

— Niech się pan nie waży nachodzić moją córkę albo pokazywać się w pobliżu mego mieszkania! Jeśli natomiast chce pan jako agent wstąpić do mej firmy, proszę przyjść jutro do mego biura.

CHYBIONA GROŹBA

Ona siedząc w samochodzie: — Jeżeli będziesz dalej jechał w tem warjackiem tempie, otwieram drzwi i wysiadam!

—o—

# Ogłoszenia



## CENNIK OGŁOSZEŃ:

| | | |
|---|---|---|
| Za 1 wiersz m/m 1 szpaltowy szer. 37 m/m | za tekstem | —.15 gr. |
| „ „ „ „ „ 74 „ | nadesłane | —·40 „ |
| „ „ „ „ „ „ „ | w tekście, kronika | —·70 „ |
| „ „ „ „ „ „ „ | po kronice | —·55 „ |
| „ „ „ „ „ „ „ | na 1-szej stronie | —·80 „ |

| | |
|---|---|
| Cała strona za tekstem | 500·— zł. |
| Pół strony | 250·— „ |
| Ćwierć strony | 130·— „ |
| Cała strona w tekście | 700·— „ |
| Cała pierwsza strona pod nagłówkiem | 1000·— „ |

Ogłoszenia zamiejscowe 25 % drożej.

Red. odp.: Julian Rychlewski. Druk. L. S. T. W. Lwów, ul. Leona Sapiehy 77, Tel. 4-96.